PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 51.

WARSZAWA
PIĄTEK
Dnia 12(24) grudnia
1858 roku

Rok 8ci.

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

O RDZY NA PSZENICY

z powodu artykułu

Józefa Gluzińskiego.

W Nrze 35 *Przeglądu rolniczego* z r. b. umieszczone są uwagi p. *Józefa Gluzinskiego* o rdzy, której w roku bieżącym uległa pszenica na Podolu i Ukrainie.

Klęska ta, nawiedziła nas kilkakrotnie, a szczególnie powiat Hajsyński; Poczytuję więc za powinnosć udzielić o téj pladze kilka spostrzeżeń wysnutych z doświadczenia i bliższego poglądu na stan pszenicy w jakim zwykle znajduje się, nim ulegnie rdzy.

Jedni uważają rdzę jako padź spadającą z deszczem, drudzy przypisują ją mszycom, które osiadają pszenicę, zakalając swemi lancecikami słomę, wysysają soki, inni składają winę na wiatry południowe wiejące z sąsiedniego Czarnego morza. Kto ma prawdę Bóg tylko wie. My widzimy karę którą Przedwieczny zsyła na nas za ciężkie nasze winy.

Pierwszą rdzę daleko straszliwszą jak w r. b. mieliśmy w r. 1852. Około 15 lipca po ciepłym deszczu, kłosy roztrzępiły się poczerniały, a ziarno pozbawione soków, które wylały się na zewnątrz niewykształciło się, zeschło, zeszczuplało i zamieniło wnajlichszy posład.

W r. 1857 na morgach 50ciu miałem rdzę na pszenicy, niewielką wprawdzie, ale zawsze ziarno ucierpiało. W r. zaś 1858 klęska ta odbyła się w sposób jak opisuje p. *Józef Gluziński*. Miejscami jednakże a szczególniej, gdzie zasiew jesienny był wcześniejszy i ruń bogatsza, pszenica mniéj ucierpiała, dla tego, że jako silniejsza prędzéj wykłosowała, odkwitła i rychł éj nastąpiło sformowanie ziarna. Doświadczyłem tego nie tylko ja, ale i moi sąsiedzi, a w wielu miéjscach gdzie posiano w końcu lipca, w epoce deszczów, rdzy zupełnie nie było i mają ziarno bardzo piękne. Za czetwiert dają im do młynów po rs. 6 i pół.

Trzeci już raz na mojem gospodarstwie doświadczam rdzy; Uwagi więc jakie mi się nastręczyły w ciągu tych lat kilku, kommunikuję dla wiadomości braci ziemian.

W r. 1851 jesień była sucha. Zasiewy ozime niepowiodly się. Snieg okrył je swoim całunem zupełnie czarne. Wiosna 1852 r. z początku także była sucha i do zielonych świątek niebyło kropli deszczu. Rolnicy zdjęci trwogą i rozpaczą nieśli do tronu Naj-

wyższego błagalne modły, o rosę niebieską dla ich pól spiekłych. Jakoż rozradowali się wielce pierwszym obfitym deszczem. Nadzieja rosła wraz ze zbożem, które przy częstéj wilgoci i cieple, rozzieleniało i bujnie rozkrzewiło. W kilka tygodni oziminy nasze panosząc się ze swéj krasy wykłosowały i okwitły. Kolor żółtawy począł już ozłacać kiciaste kłosy, a rolnicy ucieszeni błogą nadzieją, przygototali się do zbioru. Ale jeden dzień rozczarował biednych marzycieli. Zrobiło się parno, począł padać deszcz mglisty, po nim znowu parno, nareszcie rdza niszczycielka, płacz i boleść w sercach biednych rolników sprawiła.

W 1856 r. były deszcze niewielkie na początku sierpnia. Niepodobna było obsiać całych łanów dla braku ziarna, gdyż zamiast pszenicy mieliśmy miotłę tak wysoką, że zeń konia z jeźdcem nie było widać. Siejba więc ostatnia odbyła się późno i bez deszczów. Wprawdzie pszenica powschodziła, jednakże poszłapod śnieg bez runi. Na pszenicy téj ostatniéj siéjby, która w następnym 1857 r. po wiosennych deszczach wyrosła i rozkrzewiła się, miałem rdzę ze znaczną stratą w ziarnie. O roku bieżącym nadmieniłem wyżéj.

Studiując z uwagą trzechletnią rdzę, znajduję że najwięcéj ulega jéj pszenica, która z przyczyny posuchy, nie mogła w jesieni wkorzenić się i okryć runią. Wiosenne deszcze i ciepło chociaż podźwignęły ją z niemocy, jednakże życie które w niéj grało, było sztuczne nie naturalne wysiłkowe. Na wydanie plonu zabrakło zdrowia. Siliła się więc tyle, o ile podsycała wegetacja, wywołana ciepłem i częstą wilgocią i wydała owoc zroniony, niedołężny, niewykształcony, zwykle jak w stanie osłabienia fizycznego. Rdza która ją pokryła, mszyce które ją obległy, to nędza powstająca z braku sił, z choroby rozwiniętéj w sokach. Choroba ta okrywa słomę rdzawemi zasłupiałemi plamami. A z téj rdzy która pierwéj skwaśnieć i zfermentować musi, tworzy się robactwo, mszyce, które zdaje mi się są skutkiem a nie przyczyną. Jeżeli zaś przyczyną, postępujmy tak jak z rozsadnikami, dając sztuczny szybki wzrost roślinom, ażeby tym sposobem mogły się oprzeć mszycom. Taki sam antidot zasadzać się będzie na wczesnéj siéjbie pszenicy, czyli zdolności do nabycia siły ku przyszłemu wytrwaniu.

Od lat przeszło 10 zmiana klimatu jest u nas najwidoczniejsza. Dawniéj sierpień był miesiącem częstych deszczy. Jesień bywała mokra i do uprzykrzenia błotnista. Dziś ledwie dwa małe deszczyki stanowią jesień. Zima nie jest także stałą; śniegi choć spadną w końcu grudnia, albo na początku stycznia, nie doleżą do marca, a wiatry któremi nas ten kapryśnik obdarza, wyniszczają zupełnie, albo nadwątlają oziminę, która nieumocniła się w jesieni ażeby wytrzymać chłostę lodowatego wiatru.

Kiedy taka zmiana upodobała się Najwyższemu, rzeknijmy z pokorą: bądź wola Twoja. A że plon pszeniczny, jak nas uczy powyższa relacja zależy od tego, ażeby rezultat siewu był silny i gotów z jesieni na wszelkie przyszłe bojowanie, więc miéjmy ziarno i rolę gotową i probujmy siać jak najwcześniéj w końcu lipca albo pierwszych dni sierpnia. Kilka deszczy i ciepło zrobią wiele. Pszenica zéjdzie, wkorzeni się, zrunieje; a tak już silna, może się łatwiéj oprze, najkapryśniéjszym działaniom atmosferycznym.

Jeżeli, kiedy jest taka wola niebios, ozima nasza pszenica koniecznie ucierpić musi, to zawsze w stanie zdrowia nabytego w jesieni przez wczesną siéjbę, prędzéj będzie mogła wytrzymać chorobny atak, i choć poślednim plonem wynagrodzi pracę i koszt stroskanego rolnika.

Pszenica jara nieuległa w tym roku rdzy. I to zdaje się potwierdzać moje przypuszczenie, że skoro pszenica ozima nie odbędzie stopniowo procesu rośnienia naznaczonego jéj przez naturę, popaść musi w stan chorobliwy który łatwiéj się jeszcze pogorsza przy niesprzyjającéj atmosferze. A ztąd i niema wykształcenia ziarna, które formuje się tylko do połowy, to jest sama piętka z zeschłą na wierzchu szypułką kwiatową.

Dla uniknięcia strat wypadałoby siać pszenicę jarą, ale i ku temu są przeszkody. Nie na każdéj ziemi można uprawiać tę roślinę, dzieli się ona na gatunki: jedna którą nazywamy Girką, potrzebuje ziemi nowinnéj, stepowéj, druga Marja Hilf często się nieudaje. Ziemia nasza najlepiéj rodzi pszenicę ozimą ościstą. Sandomierka czyli gółka ażeby dobrze rodziła, potrzeba często odmieniać nasienie, inaczéj ziarno zmienia się, traci pierwotną swą gatunkowość i przerabia się na ościstą, w tem leży cała przyczyna że jara pszenica zupełnie się zwodzi.

Tegoroczna jesień była zupełnie sucha. Wczesne zasiewy, których dopełniono bardzo mało dla braku ziarna, wyglądają dość mizernie, późniéjsze nie powschodziły. Wczesne mrozy przeszkodziły orce ziębli. W wielu miéjscach zorano zaledwie kilkadziesiąt morgów. Ziemianie są pod naciskiem bardzo niefortunnéj przyszłości. Na oziminę rachować trudno. Jarzyna zwykle nie udaje się u nas na noworoli. W handlu mamy zupełną stagnację. O Odesie zupełnie zapomnieliśmy, ma ona w magazynach pszenicy z lat przeszłych do 200,000 czetwierti, a i ta czeka kupca, bo cena zbyt niska. Za czetwiert najlepszéj zapłacono po rs. 7 i pół i takiéj wzięto na okręta do 12,000 czetw. Naszą lichą pszenicę konsumują młyny, nie płacą wszelako więcéj za czetw. jak rs. 4. Ażeby wziąść kilkaset rubli potrzeba omłócić massę pszenicy tak mały wydatek ziarna i to rozumie się lepszego, które rdza niemogła zniszczyć zupełnie. Na jarzynę kupca nie ma. Omłócimy dopiero da Bóg na wiosnę, spekulując na Odesskie wiosenne ceny.

Adam Małkowski.

KILKA SŁÓW

z powodu artykułu

O PEGAZACH ANGIELSKICH I KONIACH ROBOCZYCH.

(Dokończenie, początek w Nrze 50 Przeglądu).

Wspomniawszy w powyższy sposób o koniach arabskich

niemieckich i francuzkich, autor wyprowadza wniosek, że człowiek nie powinien bezkarnie gwałcić analogji jaka zachodzi między nim a odpowiednią rassą koni, dla tego mniema iż tylko wyłączne krzyżowanie koni polskich z arabskiemi, może być pożytecznem, bo im dodają te ostatnie dowcipu, energji i zapału, a nie dezorganizują ich przyrodzonej budowy, i poparłszy to mniemanie przysłowiem, że w Polsce trzy rzeczy dadzą się wprowadzić bezkarnie „ładna niewiasta, koń turecki, wino węgierskie“ zauważał zapewne, że to jest dostatecznem, dla przekonania wszystkich o prawdzie słów jego. Dowodzi to jasno, że autor stał się tylko echem opinji publicznej, która jest bezwarunkowo za prowadzeniem krwi arabskiej i która utrzymuje, że ze źrebiąt otrzymanych po ogierach angielskich wyrastają zawsze dziwolągi. Zwróćmy uwagę na to że najczęściej chodujący grzeszą złym wyborem matki, która zwykle jest źle wykształconą, za nadto małą i częstokroć źle żywioną, że źrebię zaledwie w pierwszym roku dostaje nieco obroku, później zaś żyje na lichem pastwisku w lecie, a w zimie dostaje słomę, plewy i t. p. surogaty paszy zamiast karmy obfitej i skoncentrowanej, a przekonamy się o słuszności skarg jakie na ogiery czystej krwi słyszeć się dają. Źrebięta po ogierach arabskich zwykle prędzej przywykają do podobnego utrzymania, lecz wykształcenie zwierząt zawsze cierpi, pokolenia coraz drobnieją, tracą na wartości tak że nie opłacają kosztów wychowania. Podobną koléj przechodziła we Francji kwestja poprawy rass koni, lecz nakoniec opinja przeważyła na stronę krwi angielskiej. W obecnym czasie, kraj nasz potrzebuje dwóch rodzajów koni; rosłych z lekką budową do jazdy wierzchowej, bryczkowej i pocwozowej, oraz koni roboczych i pociągowych, które jednakże dość łatwe są do nabycia w Cesarstwie, po cenach o wiele niższych od kosztów wychowania, jakie chodując u siebie ponosić musiemy, a wreszcie których łatwo możemy się dochować z koni jakie dotąd posiadamy, przez staranny wybór produktów i obfite żywienie potomstwa. Na pierwsze znaleść możemy kupców zagranicznych, którzy także konie zakupują i po wysokich cenach ale niedochowamy się ich nigdy, jeżeli wprost nie użyjemy do poprawy ogierów angielskich: bo pocóż mamy ponosić tyle trudów tracić tyle tak rzadkich u nas kapitałów, jak Anglicy mieć zdołali przez jednokrotne przymięszanie krwi arabskiej do rassy krajowej i następny rozpłód potomstwa, między sobą przyjść do posiadania rassy takiéj doskonałości w jakiéj się nam dziś ona przedstawia.

Zapewnie mało mamy właścicieli ziemskich w kraju naszym, mogących zakupywać klacze i ogiery w Anglji a nawet w *Meklemburgu* lub *Prussach*, lecz posiadamy stado Rządowe, które dostarcza ogierów i z którego można zakupywać matki zdatne do chowu, znajdujemy ich dość znaczną liczbę w posiadaniu prywatnem zresztą, czyżby nie można założyć spółki akcyjnej do kupna i wychowu koni pełnej krwi, nakształt istniejącej w *Szląsku* lub nakształt spółki projektowanej przez p. *Hakebeil* w celu upowszechnienia poprawnych rass bydła rogatego.

Pozostaje nam jeszcze jedna bardzo ważna kwestja, którą autor tak z lekka i powierzchownie traktuje; znaczenie wyścigów konnych, które mają rujnować majątek, czas i zdrowie a oprócz tego wprowadzać kuglarstwo, wpływające na poniżenie rycerskiego poważnego charakteru Polaków. Chów koni wyścigowych umiejętnie i z rachunkiem prowadzony nie wyczerpuje zasobów materjalnych, nie wymaga, aby mu cały swój czas poświęcać, co się zaś tycze zdrowia, to wątpię by jakikolwiek wpływ mógł nań wywierać.

Nie wiemy co autor rozumie pod wyrazem kuglarstwo, lecz wiemy iż wyścigi konne nigdzie źle nie wpłynęły na charakter narodowy nie poniżyły go nie spodliły kuglarstwem, są to widowiska poważne, interessujące, nader właściwe do utrzymania energji w człowieku. Na poparcie zaś swego twierdzenia, ułożył autor maskaradę na ulicach Londynu w której występują lord angielski na polskim grubo-płaskim stępaku, hułan na hiszpańskiej mulicy, a w końcu proszowski chłopek na ciężkim meklemburgskim koniu. Wyśmiewa sposób jeżdżenia na koniu przyjęty w Anglji, nie wiedząc, że został wprowadzony z konieczności, jako praktyczny i dobry. Wątpię by kogokolwiek mogły podobne koncepta przekonać, tembardziej że i w Anglji używane są silne małe kucyki do jazdy wierzchowej muł służy nietylko Hiszpanowi, lecz i każdemu w krajach górzystych, skalistych, po drogach uczepionych na kraju przepaści, gdzie koń stąpa nieśmiało, i utrzymać się nie może; koń zaś meklemburgski, przeznaczony jest do pociągu i żaden jeździec by na nim dobrze nie wyglądał.

Tak więc, nie widząc innego celu w współubieganiu się koni jak tylko zyskanie oklasków gminu, nagrody pieniężnej i środek do gry w zakłady; a zdrugiéj strony mając obawę złamania karku, dostania kiły i suchot, a ztąd zaszczepianie idei antikatolickich, przeciwnych przykazaniu Boskiemu. które mówi,, nie zabijaj“ nic dziwnego, że szanowny autor, tak niekorzystne o wyścigach powziął przekonanie.

Lecz jeżeli przyjmiemy, iż do rozwinięcia wielkiéj szybkości, zwierzę potrzebuje nie temparamentu lecz siły, łatwo pojmiemy jak wielkie znaczenie mają wyścigi w racjonalnym chowie koni. Po indywiduach odznaczających się siłą, możemy spodziewać się takiegoż potomstwa, tym tylko sposobem możemy powziąść przekonanie, jakie uczyniła postępy ta gałąź bogactwa krajowego w pewnym przeciągu czasu. Za pomocą wyścigów zdołano utrzymać w Anglji w całéj czystości rassę dzielnych zwierząt, które już to są użyte do rozmaitych usług cywilnych i wojskowych, już to służą do otrzymania rass innych do szczególnych celów przeznaczonych. Summy stanowiące nagrody, są nie małą zachętą dla chodujących i dostarczają im następnie kapitałów, które powinny być użyte na rozszerzenie zakresu ich działań.

W końcu wyznać szczerze musimy, że zasmuceni jesteśmy tem iż autor, kwestję tak bardzo ważną dla nas, z takiem lekceważeniem traktował. Zasady naukowe, fakta, prawdę, słowem wszystko chciał zastąpić dowcipem; gdy tymczasem na to wszystko co się tyczy naszego bytu materjalnego powinnismy się zastanawiać jak najpoważniéj, z jak największą bezstronnością; zgłębiać każdy szczegół, wszystko przewidzieć i wszystko obracho-

wać, byśmy z czasem mogli i moralnie wznieść się na te stanowisko jakie zajmowaliśmy kiedyś.

Nakoniec wróciwszy się raz jeszcze do kwestji poprawy rass koni naszych przyznajmy, że ma ona jeszcze pod jednym względem ważne znaczenie. Nic świętszego jak owa prawda, że w zdrowem ciele zdrowa dusza, ale nic prawdziwszego, że nigdzie tak jak u nas nie zaniedbują tego wszystkiego co wpływa na rozwinięcie sił fizycznych człowieka a razem i na jego stronę moralną. Wynosimy pod niebiosa hart duszy i ciała naszych przodków, dawne wychowanie w trudach i niewygodach, wyrzekamy na teraźniejsze skarłowacenie młodych pokoleń, spędzając w końcu wszystko na złe czasy. Lecz wlejmy w młodzież zamiłowanie do zabaw męzkich prawdziwie, jakiemi są: wyścigi, polowania, przez chodowanie zwierząt zdolnych do podobnych usług, a wróci dawny hart ciała i duszy, wytrwałości w przedsięwzięciach odwaga, będziemy mieli mniéj kił i suchot, niżeli teraz ich spotykamy.

Jeżeli te słów kilka dojdą do wiadomości szanownego autora pegazów, niech raczy je przyjąć jako uwagi zupełnie bezstronne i zdaje mi się słuszne, może zmieni swe zdania błędne, może wreszcie pobudzony choćby ciekawością, przedsięweźmie zrobić szereg doświadczeń w tym względzie wypadki ich poda do wiadomości ogółu, którego wdzięczności może być pewnym.

Pisałem d. 26 listopada 1858 r.

L.

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z powiatu Sejneńskiego dnia 14 grudnia 1858 r.

W całym kraju naszym prawie niema zakątka biedniéjszego i bardziéj nieszczęśliwszego jak Sejneńska okolica; gdyby to strapiony lud doznawał tylko klęsk od Boga zsyłanych, toby w pokorze ducha, jak dobrzy chrześcianie dziękowali Najwyższemu za dane im przestrogi, aby byli uważni, wstrzemięźliwi, pamiętni na przyszłość, szanowali i korzystali z darów Bożych, aby wrazie klęski mogli sobie sami wystarczyć, bo też gdyby Bóg nie zsyłał napomnień na lud swój, co by to się działo na tym Bożym świecie. Pokazuje się z porządku rzeczy, iż dla dobrych skutków konieczne są i dolegliwości, co nawet na jarmarku i wystawie rolniczéj w Łowiczu z pociechą zauważano że: „Téj wrzawy jarmarcznéj, tego hałasu i tartasu, tych hulanek i rozswawolenia któremi się dawniéjsze jarmarki cechowały, wcale teraz niewidać,“ czyż ten postęp, dobry przykład, nie powinien cieszyć każdego, że jak pracowite pszczółki myślą i zabiegają na korzyść kraju dla dobra ogółu, ale gdy nieszczęścia, klęski, głód znosić potrzeba z winy rozmyślnych dążeń i dotykających nas okoliczności egoistycznych, dla korzyści tylko niektórych jednostek, wówczas plaga ciążąca nad biednemi wkłada obowiązek na każdego, aby obmyślał środki zapobieżenia nieszczęściom i powstrzymania dalszego rozwoju powodów niedostatku, celem usunięcia przyczyn sprowadzających ustawicznie prawie głód na tutéjszą okolicę. Dopóki zaś przyczyna głodu usuniętą nie zostanie, dotąd każdy z grosza wyrobku żyjący, prawnie zasługiwać będzie na wsparcie. Albowiem widziemy że ziemia tutéjsza wydaje dostateczną ilość zboża, dosyć jest żyta, piękne kartofle i mogłyby wystarczyć na wychów inwentarzy i wyżywienie miéjscowéj ludności, która niepowinna doznawać głodu, gdyby nie nagromadzone zbyt blisko siebie wielkie ekonomje, niepochłaniały tych plonów przez gorzelnie dla produkowania nadmiaru okowity, zalewającéj ludność tutéjszą wódką.

Z wiadomości statystycznych mamy przekonanie, iż ludność tu nie zwiększa się, pomimo że mogły by być warunki odpowiednie ku temu. Ekonomja zaś polityczna uczy nas, że do pomnożenia ludności i dobrego jéj bytu jedyną jest podstawą powiększenie produkcji środków żywiących, bo to co ziemia dobrowolnie wydaje, dla małéj liczby wystarcza, przemysł tylko człowieka środki żywiące niezmiernie pomnożyć jest zdolnym, pomnożenie więc powszechnego bogactwa, wszystkie stany najistotniéj obchodzić powinno; jak że więc tu niema być trudności wyżywienia się z grosza żyjącym i częstego głodu, kiedy te produkta które są niezbędnie potrzebne do życia, marnowane są i trawione przez gorzelnie z wielką szkodą i krzywdą ogółu: w miéjsce powiększania produkcji żywiącéj, takowa jest zupełnie uszczuplano i jeżeli daléj exploatacja wódki będzie konserwowaną, ludność tutéjsza będąc dawniéj dostateczną, teraz mniejszą, późniéj brak jéj się okaże, z przyczyny nieprodukowania środków żywiących, ale ogromu wódki. Na to mamy dotykalnych przekonywających zbyt wiele dowodów których przytaczać nie mamy potrzeby.

Gdyby jaki doktór zbadać chciał przyczyny śmierci każdorocznie ludu który jest potrzebny do pracy, toby się przekonał i na sto osób zaledwie pięciu lub dziesięciu umiera na wsi naturalną śmiercią, reszta zaś z ciemnoty, uporu, niedowiarstwa zabija się używaniem w chorobie wódki. Wieleż to młodych kobiet wiéjskich co rok umiera zabójczo po słabości, przez tak zwane *trojanki* czyli bardzo mocną wódkę, (1) którą w łóżku piją do upicia się zachęcane przez kumoszki, gdyż u ludu tego jest przekonaanie iż kobiecie jak tylko zostanie matką zaraz koniecznie trzeba dać trojanki. Że ta jest zabojczą temu niewierzą, a przez to bardzo mało która zostaje przy życiu, a wiele ze zgrozą dla świata cywilizowanego tym sposobem ginie, zostawiwszy niemowlę mężowi, które znów musi się marnować; że wódka w takich razach jest zabójczą odwołuję się do opinji lekarzy; że kobiety zaś wiéjskie w chorobach i to koniecznie piją wódkę, jest każdemu wiadome, a gdy od

---

(1) Trojanka jest to wódka nalana na korzenie w butelce glinianéj szczelnie zamkniętéj, które w ciasto chlebowe oblepiają i w piec z chlebem sadzą po upieczeniu chleba wyjmują i taki ogień, wódkę zabójczą dają chorym kobietom, a nawet i męszczyzni w chorobach piją, a gdy chory umiera baby mówią, „już i trojank ę mu dawałam i nie pomaga niechże sobie i umiera kiedy od trojanki wstać nie chce.“ Tym sposobem zabijają się powszechnie bo tu w nałóg już to weszło lekarstwo chłopskie.

picia wódki nastąpi zły niezdrowy dla dziecka pokarm, od którego musi dziecko dostać boleści, krzyczy, spać nie może, to wówczas matka pije jeszcze bardziéj wódkę twierdząc, że jak się upije to i dziecko uśnie, a któremu nieraz piersi, plecy, głowę w gorączce smarują wódką, przez co dostaje konwulsji i umiera; że te barbarzyństwa spełniają każda wiejska kobieta przyzna, a że to dla generacji ludzkiéj zabójcze, każdy człowiek rozsądny chociażby nie doktór jest o tem przekonany i to jest głównym i jedynym powodem iż ludność tutejsza nie zwiększa się.

Niezbyt dawno za granicą pięćdziesiąt lat będzie, gdy Zakart zbudował warsztat tkacki; chcieli go fabrykanci ukamienować, okna mu powybijali, i gdyby policja i żandarmi niezasłonili go, byłby zabity, bo 10,000 ludzi zostało bez pracy. Zakart mimo wynagrodzenia przez Rząd, w nędzy niedostatku umarł, ten który nie 10,000, ale przeszło milion ludziom dał sposób do życia, bo w samym Lijonie około 200,000 jego warsztatów jest czynnych, które dały popęd do wzrostu wielu miast, jak i u nas Łódź i t. p. i tam gdzie go chciano ukamienować, gdzie cierpiał wielkie prześladowanie, niedostatek, i w nędzy umarł, teraz w Lijonie pomnik mu stawiają.

U nas na powszechne uwielbienie zasługujący ś. p. Szteinkeller, cały swój majątek zużył dla dobra kraju, pracował, zabiegał z całem poświęceniem się na korzyść ogółu, gdy przedsiębrał połączenie koleją żelazną Krakowa z Warszawą, niedowodziliż wówczas ci co mieli w tem interes, że: co będziem tą koleją wozić, kto będzie jeździł, że prócz ogromu nakładów korzyści żadnéj nie będzie, że procentu odpowiedniego nieda, a to dla p dtrzymania traktu z Radomia, Kielc do Krakowa. Toż samo będą przytaczać na kolej przedsiębraną do Lwowa, toż samo by dowodzono gdyby miano połączyć koleją żelazną od Grodna do Marjampola mil 12, przez Sejny, Macków, Kalwarję, a która wielkie korzyści przyniosłaby krajowi, mianowicie miastom fabrycznym Łódź, Warszawie i innym.

Wiadomo również ile to marnowało się kapitałów przed Żeglugą parową na Wiśle, kupiec sprowadzający towar z Anglji musiał na raz prowidować się w towar na cały niemal rok, i nie był panem swego mienia, albowiem wyłożywszy np. 15,000 rs. na kupno towaru, zanim takowy przybył do Gdańska, nim go przeładowano na berlinki, nim te przywlekły się do kraju, a przy braku wody i pomyślnego wiatru, flisy pendem żółwiem cholowali całe lato, a nieraz w późnéj dopiero jesieni niemogąc przybyć do Warszawy wyładowali o mil kilka na skład, i nieraz dopiero saniami w zimie sprowadzano; kiedy dziś przy żegludze parowéj tenże kupiec wie dzień nawet godzinę, kiedy towar otrzyma, i kapitał swój może kilka razy do roku obracać, za co nietylko wdzięczność, ale uwielbienie należy się dobroczynnemu przedsiębiercy Żeglugi parowéj, i czyż dlatego że właściciele berlinek całe majątki powkładali, że massa flisów została oddalonych, nie miałaby być żegluga parowa? lub trzeba byłoby czekać ich zezwosamo i dla fabrykantów oleju, nie mogłoby istnieć oświecenie gazem, lub wodociągi (wodotryski) chociaż oppozycja tych byłaby sprawiedliwszą, bo niemiałaby na celu żądań tollerowania środków szkodliwych na zdrowie i życie.

A nawet udowodniono że niemcy zalewają się ogromną massą spirytualjami (a), kiedy wiadomo jest iż ci jednym kieliszkiem wódki obdzielą się w kilkanaście osób, widać zatem że napływ co roczny do Niemiec z całéj Europy różnych narodowości nie zapewnie nie pijących, podstrzegł ich że są pijący i dowiedział się tylko z szyldów, anonsów o dobroci niemieckich dystylarń. a gdy zaczną oppouenci zagłębiać się jeszcze w obliczenia matematyczne ścislejsze, ile to okowity wietrzeje, ulatnia się, ile rozlewa wysycha, wycieka, ile na politury, pod maszynki do kawy wychodzi, ile to apteki, szpitale zpotrzebują, ile to na kamforowy spirytus, a na wódkę kolońską wychodzi; to po podsumowaniu dojdziem do tego rezultatu, iż okaże się że każdemu u nas człowiekowi nic nie dostanie się wódki, a pijakowi tarzającemu się w błocie, nie pozostanie jak zaledwie oblizać mokry półkwaterek, lecz wyliczenia te opponentów równe będą sennym marzeniom staréj baby w gorączce.

Ponieważ wiadomo jest iż im większe majątki tem mniéjszy przynoszę procent widziemy zaś że małe folwarki z sześciu lub ośmiu włók obszerności raty dzierżawne opłacają sprzedażą zboża i innych produktów żywiących, wielkie zaś ekonomje których jest jedna przy drugiéj zbyt tu wiele, tylko propinacja wódki przeto mamy dotykalny dowód gdzie jest przyczyna częstego tu głodu, i co jest powodem nieszczęśliwego stanu wyrobników i trudnego wyżywienia się ludzi z grosza żyjących.

Przykro jest w istocie przyznawać że w kraju chlebodajnym znaczna część ludności mimo usilnéj pracy doznaje głodu.

Nadto z powodu że wielkie ekonomje mające do 2,000 więcéj morgów gruntu, same sobie produktami niemogą wystarczyć, bo nie tylko jak tu daje się widzieć sami zboża nie sprzedają ale nawet to które jest potrzebne do wyżywienia tutejszéj ludności, wykupują na gorzelnie, małe zaś folwarki, oraz włościanie na włóce gruntu opłacają ciężary gruntowe i zaspakajają swe potrzeby produkcją środków żywiących które jednak na potrzeby ogółu z powodu nagromadzenia blisko siebie wielkich ekonomji wystarczyć nie mogą.

Ponieważ dla dobra ogółu i z koniecznych potrzeb rozciągnięte jest prawo taksy na mięso, chleb, bułki, sól; wreszcie dla zasłonięcia ludu prostego nieoświeconego, wszelkich wyrobników, oraz ludzi z grosza żyjących, z powodów jak wyżéj się rzekło od dalszych klęsk, bo nie sprzeciwia się wolności przemysłów gdy Rząd gdzie tego wyższe cele kraju wymagają przemysł celami temi ogranicza.

Młyn wodny również winien być za wkupnem i opłatą czyn-

(a) O czem stara się nas przekonać p. Krzystoporski w Nrze. 78 Korrespondenta rolniczego.

szu posiadającemu kwalifikację majstrowi wyzwolonemu byle nie żydowi oddany, bo jak dziś corocznie lub bardzo często zmieniający się żyd młynarz podzierżawca młyn tylko rujnuje, o porządek niedba, a ogół na tem cierpi; gdyby zaś stał się właścicielem troskliwy byłby więcéj o porządek, a tem samem stałby się użyteczym krajowi, bo chcąc mieć doskonałego robotnika, wypada koniecznie wyłączne i dożywotne zabezpieczyé mu zarobku posiadanie, z tego powodu również:

Karczmy po wsiach i wszelkie inne do ekonomji należącej aby na wieczne posiadnie za opłatą czynszu i wkupnego za budowle oddane były, pod warunkiem exmissji w razie nieutrzymania porządnych karczem i nie spełniania obowiązujących przepisów. Gdy szynkarz stałby się posiadaczem karczmy na prawach dominiutile jak każdy włościanin, wówczas tak podróżny jak wyrobnik prawdziwą miałby wygodę, bowiem jako właściciel karczmy, dbały o swą własność, będzie staranny o porządek mieszkania i budowli, wystawi sobie lodownię zaopatrzy się w piwo i inne wiktuały, kiedy dziś szynkarz będąc chwilowym, niedba o budowle ani wygodę podróżnych, myśli tylko gdzie na drugi rok korzystniéjsze znaleść miéjsce gdy kara za przekroczenie szynkarskie wymierzoną zostanie, ten niemając dziś nic, nielęka się kar, lekce waży sobie przepisy szynkarskie, bo w najgorszym razie wynosi się gdziekolwiek bądź byle kto miał na parę garncy wódki, już idzie na szynkarza czyż taki biedak może być odpowiedni potrzebie, i dla tego wyrobnik po dziennéj pracy zarobiwszy parę złotych, przychodzi do wsi gdzie prócz wódki nic dostać nie może, upiwszy się więc myśli czemby głód zaspokoić, a ztąd przychodzi do postanowienia szkodliwego ogółowi z obciążeniem spokojności sumienia, zaś przy właścicielu karczmy, podróżny oraz wyrobnik łatwiéj będzie mógł dostać jaki posiłek, dobre piwo, ser, masło, jaja i t. p. jako już właściciel musi być moralny, rzetelny, niczem nieposzlakowany, musiałby ściśle spełniać przepisy szynkarskie i policyjne, z obawy wymiaru kary i utracenia kwalifikacji na szynkarza i zpowodowania skutków exmisji, z takiego porządku okolica tutéjsza odniosłaby wielką korzyść, warunek główny aby jednemu szynkarzowi nie wolno było trzymać drugiéj karczmy, wolność brania trunków gdzie tylko mu się podoba winna mu być pozostawioną; tym sposobem spekulacje propinacyjne musiałyby tu emulować tylko dobrocią trunków.

Zaś odjęcie w téj tu okolicy kilku tysięcy morgów gruntu ekonomjom i utworzenie osad kolonjalnych, przyniosłoby w korzyści ogółowi ogromną ilość środków żywiących, przyczyniłoby się do pomnożenia populacji.

Im więcéj jest w kraju ludzi zatrudnieniami zajętych, im większa produkcja środków żywiących przez każdego pojedynczego zdziałana, tem więcéj naród zbogacić się musi, a ponieważ bogactwo zarazem środki ku oświeceniu w sobie zamyka, przeto naród tem szczęśliszym tem zamożniejszym tem oświeceńszym będzie im bogatszym się stanie.

Wyrobnicy jako też mieszkańcy miast tutéjszych przy mniéjszych zasobach mieliby większą łatwość wyżywienia się a przy oszczędności ci którzy dziś nie są w możności wystarczyć sobie na życie byliby w stanie nawet nabycia książek i czytania dzieł pożytecznych, z chęcią nabywaliby je dla wzbogacenia umysłu, a przy większym odbyciu książek, takowe niezalegając długo półek księgarskich przyniosą odpowiedni procent sprzedającemu, który mając większy odbyt, będzie się starał tanio je sprzedawać, z czego ogół odnieść by musiał znakomitą korzyść.

A. Kwiatkowski.

PRZEGLĄD

BIEŻĄCYCH WIADOMOŚCI GOSPODARSKICH.

XII.

Austrja. Liczba członków, który utworzyli Towarzystwo rolnicze w Węgrzech wynosi 334 a kapitał pierwotny 111,979 guldenów. Liczba członków rzeczywistych, płacących 10 guld. rocznie wynosi 543. Członek który umarł 10 września b. r. w Niyregyház, zapisał Towarzystwu część swego majątku dla powiększenia kapitału pierwotnego. W Siedmiogrodzie dotąd nie istnieje zakład naukowy agronomji. Powzięto więc zamiar wysyłać pięciu młodzieńców do niższych zakładów agronomicznych innych prowincji; z których tych, którzyby najwięcéj okazywali talentów mają wysyłać do wyższych zakładów podobnych, dla wykształcenia ich na professorów wyższego instytutu, inni zaś mają utworzyć szkołę niższą.

Badenja. Wino w ogóle lepiéj się obrodziło niż w przeszłym roku; produkcja przewyższa o $^1/_3$ do $^1/_2$. Co do jakości ma być równe winu z roku 1857, po części jednak cokolwiek niższe. Umarł radca leśny baron Gemmingen, powaga w literaturze leśniczéj.

Brytanja-Wielka. W roku upłynionym uprawiano 5,890,089 akrów roli, kiedy w roku 1856 tylko 4,854,000 akrów było pod pługiem. Również i chodowla inwentarza się powiększyła. Pomnożyła się bowiem co do wartości o 218,280 f. szt. koni, 109,459 fun. szter. i rogatego bydła, 417,030 fun. szt. u świń wartość owiec chodowanych zmniéjszyła się o 270,180 fun. szt. Polowanie było w tym roku bardzo obfite.

Francja. W stawie w Versailles złapano niedawno temu szczupaka ważącego 62 f. i trzech karpi po 30,36 i 46 funtów W departamencie Saone et Loire tyle jest wilków, że mieszkańcy wsiów w nocy pilnować muszą.

Gotha. Toczy się tu spór o to, które ptaki mają nadal być wyjęte z pod praw polowania dla ochrony roślin. (I u nas o tem pomyśleć by wypadało!).

Hessy. W okolicy Darmstadu był obfity sprzęt ziarna bukowego.

Polska. Kurjer donosi o nowéj chorobie żyta, która się pokazała w okolicy Konina w Kujawach. Płód rychło żółknie a badanie pokazało, że na korzeniach znajdują czarne owady, wiel-

kości ziarna żyta i białe jajka.

Prussy. Pewien mechanik wrocławski odkrył nowy sposób postępowania z kartoflami aby je lat kilka przechowywać. W Szląsku jedwabniki zostały napadnięte chorobą, dlatego niewiele który z chodowników zyskał rezultat odpowiedni. W Król. stajni w Berlinie robią doświadczenia z nowym rodzajem paszy dla inwentarza, mający być przydatnym dla zwierząt, których żołądek bardzo osłabiony. W departamencie Trewirskim sprzęt wina rozmaity, według położenia winnic. Sprzęt z nad Mozeli ma być mniejszy niż przeszłoroczny. W powiecie Jnowrocławskim ostatni sprzęt był tak lichy, że najstarsi nie pamiętają podobnego niedoboru. Właściciele koni powiatu Elblągskiego utworzyli Towarzystwo assekurujące członków od kradzieży koni. W powiatach górnych departamentu Kolońskiego sprzęt zboża był pomyślny, również i w Trewirskim. Produkcja okowity w departamencie Podzdamskim zmniejszyła się dla taniości produktu. W sierpniu i wrześniu wypalano tylko z 8935 Ctr, zboża i 77,567 szefli kartofli około 816,305 kwart wódki po 50% Trallesa. Natomiast powiększyła się fabrykacja cukru z buraków za centnar których płacono od 30 do 45 groszy.

Szwajcarja. W kantonach południowych Waatd i Wallis wino tak co do ilości, jak co do jakości przewyższa sprzęt przeszłoroczny. Produkcja wina w Szwajcarji wynosi około 900 000 hektolitrów, tegoroczna najmniéj wynosi 1 miljon hektol. z wartością 25 000 000 fran. J sprzęt zboża pokazuje coraz wyraźniéj że należy do średnich.

Jeszcze o żniwiarce Boroscha.

Z powodu prób odbytych w Krzeszowicach 20 lipca ze żniwiarką zbudowaną w fabryce pp. Boroscha i Eichmana w Pradze, według systemu *Mac Cormicka*, z przyrządem do odsuwania zżętego zboża za pomocą walców drewnianych wydrążonych z przymocowaną na nich helisoidalnie (jak śruba) krawędzią blaszaną, pomysłu pp. *Burges* i *Key*, —otrzymujemy następujące uwagi, w osobistem sprawozdaniu złożonem Komitetowi przez czynnego Członka Tow. roln. Krakowskiego p. *Jana Netrebskiego*, inżyniera cywilnego, zaproszonego wraz z innemi, jako znawcę technicznego, do Komissji mającej wyrzec zdanie swe o rezultacie prób pomienionyh.

„Na pierwsze wejrzenie, żniwiarka ta zdaje się być za ciężko zaprojektowaną i nie dosyć starannie wykonaną. Siła 4 konie, równie mocnych jak do dział używane, zaledwie była dostateczną do pociągania téj machiny z prędkością koniom właściwą, to jest 3 stopy na sekundę. Niepraktyczne zastósowanie pasów rzemiennych pod gołem niebem do przesyłania ruchu walcom i wachlarzowi, było przyczyną ustawicznego ich przedłużania się i spadania ze szpulek. Mechanik praktyczny mógłby z korzyścią zastąpić te pasy tak nazwanym łańcuchem *Wokansona*, który się ani przedłużyć, ani oślizgnąć na słońcu lub deszczu, ani spaść ze szpulki swojéj nie może. Następnie pokazało się nie praktycznem i utrudzającem próbę niezakrycie blaszanym bębnem kół zębatych, przez co koła te owijały się słomą i ruch wstrzymywały; nakoniec miejsca w których gwałtowniéjszy opór walców i czopów powstaje, mogą i powinny być dla zapewnienia trwałości tak urządzone, aby się same smarować mogły i niepotrzebowały przytomności mechanik; do czego jak widzimy przy wozach parowych, własność kapilarności służy.

Z powyższych względów i odbytych prób w Krzeszowicach 20 lipca z rana 4ma końmi, po obiedzie 4ma wołami, powziąłem przekonanie, iż żniwiarki téj za skończoną i praktyczną uważać jeszcze nie można: przyznać wszakże winienem, iż więcej niż wszystkie inne dotąd mi znane żniwiarki, przekonała mnie —swém miejscami dokładnem żęciem i regularnem, równem, bez pomocy ludzkiéj osuwaniem zboża na pokosy, bezwzględnie czy na pochyłym czy na równym gruncie, a nawet w poprzek zagonów iż machina ta, z czasem nieco genialnéj przez inżyniera zaprojektowana a staranniéj przez praktycznego mechanika wykonana, może zastąpić żęcie zboża ręką ludzką wykonywane.

Tak np. zamiast ogromnego jak przy armacie dyszla, a dla żniwiarki zbyt krótkiego—bo tu opór z jednéj działający strony i widoczna przez to dążność dyszla w lewo, konia siodłowego męczy i ku zbożu spycha—zdaje się, iż z korzyścią zastósować by można dwa drążki lekkie i długie jakto przy kibitkach rossyjskich widzimy. Niemniéj ciężkie, a osłabione czopami wiązania belek pod mostem i osadą kół zębatych. zastąpić by można korzystnie wygiętemi na gorąco drążkami, które właśnie lekkość i trwałość najtyczanek i furgonów tutéjszokrajowych stanowią. Wachlarz ciężki, obracający się nazbyt szybko przy pociągu końmi, wymłaca w części zboże dojrzałe; dla tego też woły, z mniéjszą idąc prędkością, byłyby z tego względu do pociągu stósowniéjsze wachlarz zaś z dętych blaszanych rurek, owiniętych włosieniem lub wełną mógłby się praktyczniéjszem okazać.

Przy próbie obecnym był p. Eichman fabrykant téj żniwiarki; gdy jednak nie dostarczył nam dynamometru, nie można było porównać, o ile machina jego mniéj lub więcéj od innych wymaga siły.

Kończę uwagi moje zdaniem, które może jaki mechanik zechce uwzględnić i odpowiednią wykonać próbę, t. j. iż *tylko parokonna* żniwiarka korzystną być może, że konie nie obok siebie ale jeden przed drugiem zaprzężone być winny; gdyż siła koni w ten sposób korzystniéj jest użytą, bo nie ma przeciągania wagi i mniéj dążności dyszla na lewo, która konia na zboże spycha; a nadto, miéjsce próżne dla pochodu koni potrzebne, byłoby w ten sposób węższe, odsuwanie zaś zboża na pokosy mniéj uciążliwe, bo bliższe. Jestem daléj zdania, iż żniwiarki dla naszego gęstego i mocnego zboża powinny być węższe niż 4 stopy 6 cali, bo u nas żęcie takiéj szerokości od dwóch koni wymagać niepodobna. Wysokość 4 calowa krawędzi heliosoidalnych na walcach jest za mała, bo kiedy zboże jest gięste i zachwaszczone, spodnia tylko część upadłego na nie zżętego zboża usuwa się, a wierzchnia po-

zostaje; pewną również, iż 8 skrętów téj krawędzi śrubowéj zamiast 11 raźniéjby zboże usuwało. Nakoniec ruch prosto zwrotny (tam i nazad) sztaby z zębami nasiekiwanemi przedstawia szarpanie i duży opór; dla tego też system żniwiarek z ruchem obrotowym ciągłym, jaki usiłował zastósować Professor Dr. Kożubowski, gdyby fachowych ludzi do zupełnéj praktyczności doprowadził, niezawodnie i pod względem trwałości i oszczędzenia siły wiele by przedstawiał korzyści.

Żniwiarka o któréj mowimy żęła zboże na 4 stopy 4 cale szeroko: z prędkosią zatem konia 3 stopy na sekundę, może przez 10 godzin położyć około 9 morgów (jochów), wołami zaś przez tenże przeciąg czasu użęłaby 6 morgów.

T. R. K.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Gdańsk dn. 18 grudnia 1858. Powietrze u nas w początku tygodnia było łagodne, bez mrozu, lecz zawsze mgliste. Od trzech dni najpiękniéjsze słońce, a z każdem dniem wzrastające mrozy. Dziś z rana 11o Reamura. Pola zupełnie bez śniegu.

Targi Angielskie, jeszcze pod wpływem dawniéjszego ucisku nie przedstawiają lepszéj fizjonomij. W zagranicznéj pszenicy nie robiem prawie żadnych interessów, w krajowéj, w piękniéjszych gatunkach trochę było podwyższenia.

Ceny były następujące w Gdańsku: korzec pszeni y od rs. 4 k. 41 do rs. 6 k, 9—żyta rs. 3 k. 50—jęczmienia rs. 3 k. 63—owsa rs. 5 k. 47.

Aleksander Makowski et com

—Sprowadzono w dniu 16 b. m. na targ *Pragski*: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 520, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 71, z pozostałego remanentu z zeszłego tygodnia sztuk 23, w ogóle sztuk 614, *wieprzy* 955, *cieląt* 404, z tych zakupiono na miéjscową konsumcję: *wołów* sztuk 554, *wieprzy* 610, *cielęta* wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 16; z bydła stepowego wyprowadzono: do Piotrkowa 8, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miéjsca Królestwa sztuk 16; na chów do Warszawy i Pragi sztuk 14; pozostało remanentem sztuk 6, cena wołu opasowego rsr. 39

OGŁOSZENIA.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto.		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura.		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez akc
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa	6	90	3	30	3	—	6	75	2	—	3	75	—	75	7	20	5	80	1	20	5	60	3	60	30	—	54	—	30	—	3	—	—	20	—	40
Kalisz																																				
Kaluszyn																																				
Kielce	4	80	2	54	2	40	4	5	1	95	2	13	—	79	4	27	4	27	1	50	4	50	1	50	35	—	75	—	30	—	3	—	—	25	—	60
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomża	5	40	2	25	3	—	3	90	2	10	2	10	1	—	6	30	9	--	—	90	6	—	4	50	30	—	45	—	22	50	3	—	—	25	—	45
Łęczyca	7	50	3	—	3	60	4	20	2	70	2	70	—	60	6	-	—	—	1	20	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	25	—	45
Łódź	7	20	3	—	2	70	4	50	1	80	2	25	—	90	6	80	6	—	—	90	5	—	6	—	27	—	30	—	27	—	3	—	—	23	—	40
Łowicz																																				
Marjampol	5	40	2	7	2	50	4	—	2	—	—	—	—	75	6	—	—	—	1	50	3	-	6	—	28	—	24	—	15	—	3	—	—	20	—	50
Piotrków	5	56	2	69	2	84	—	—	2	13	—	—	—	60	6	88	5	12	1	35	2	80	2	60	42	—	—	—	30	—	4	—	—	20	—	45
Płock																																				
Przasny sz.																																				
Radom	5	—	2	17	2	10	2	70	1	57	1	80	—	60	6	60	4	80	1	—	3	—	3	60	24	40	40	—	30	—	2	—	—	26	—	45
Sandomierz.																																				
Sielce	6	—	2	40	3	30	3	60	1	80	3	30	—	80	6	—	7	20	1	—	3	45	3	—	50	—	45	—	25	—	1	80	—	25	—	40
Suwałki	5	40	2	47	2	40	—	—	1	80	1	65	—	60	5	76	—	--	1	—	3	60	3	75	30	—	35	—	18	—	1	80	—	20	—	50
Tomaszów Ra	5	40	2	55	2	40	—	—	1	80	1	50	—	60	5	40	4	80	1	5	4	20	3	60	—	—	—	—	—	—	—	—	—	22	—	42
Warszawa	5	90	2	87	2	90	4	10	2	10	2	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	39	—	41	—	—	—	—	—	—	25	—	32
Włocławek																																				
Włodawa																																				
Wyszogród	5	40	3	—	2	55	4	50	2	—	2	40	-	75	4	80	8	32	1	35	3	20	5	—	—	—	—	—	30	—	2	25	—	18	—	27
Zakroczym																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 11 (23) grudnia 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*.